Nr. 9. Kraków, 15. września 1908. Rok VII.

# GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

**Prenumerata** w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 5 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

**Prenumeratę** można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

**Adres Redakcyi i Administracyi:** Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

**Ogłoszenia** przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.



## Przed Sejmem.

Sejm galicyjski został zwołany na sześciotygodniową sesyę. Będzie więc dość czasu na ubicie najważniejszych przedłożeń. Między niemi, prócz projektu ustawy, regulującej pobory nauczycieli religii, nie widzimy dotąd żadnego innego, któryby dotyczył spraw szkolnych. Sejm uważa polepszenie bytu nauczycieli ludowych, dokonane ustawą z r. 1907, za sprawę na długie lata załatwioną, a obecnie przedłożoną ustawę o katechetach za ostateczne poprzedniej dopełnienie. Na nic się więc przydadzą w obecnej sesyi dalsze nawoływania i starania o polepszenie bytu nauczycieli czynnych, zwłaszcza nauczycieli klas najniższych, pokrzywdzonych rażąco na korzyść nauczycieli klasy I. Z konieczności i my się, na razie, z powyższym stanem rzeczy pogodzić musimy.

Pozostaje jednak do załatwienia, koniecznie w tym roku, sprawa nauczycielska tak piekąca, że dalsze odwlekanie tejże byłoby wprost społeczną zbrodnią. Mamy na myśli emerytów dawnego stylu, spensyonowanych na mocy przeróżnych ustaw, począwszy od „Politische Schulverfassung“, a skończywszy na ustawie z r. 1892. Są to niedobitki poprzednich nauczycielskich pokoleń, głodowej armii galicyjskich pedagogów, która za kilkakroć niższe płace, niżeli są obecnie, pracowała z potrójną ilością młodzieży, w prawdziwie zbójeckich norach, zamienionych na izby szkolne. Niedobitki te, ocalałe cudem z głodowego i inspektorskiego pogromu, są bardzo nieliczne; ich ilość, jako walczących z ostatnią nędzą, z każdym dniem maleje, a za jakich lat kilka lub kilkanaście zniknął zupełnie z doczesnego horyzontu.

Czytamy też nie bez wzruszenia opisy takich faktów, iż nauczyciel-emeryt, który na utrzymanie zarabiał jako roznosiciel gazet na dworcu kolejowym, w wykonywaniu swego nowego zawodu został zmiażdżony przez lokomotywę, lub że innego, mającego przytułek u brata Alberta, pośród bezdomnych nędzarzy, okradziono w tym przytułku z ostatnich groszy i obuwia. A ileż podobnie tragicznych wypadków nie dochodzi do wiadomości publicznej?

Jeżeli więc reprezentacya kraju nie chce na siebie ściągnąć hańby historycznej, niechaj czem rychlej, już w bieżącej kadencyi, uchwali regulacyę poborów emerytów dawnego stylu. Wszak w zeszłorocznej sesyi uchwaliła wezwanie do wydziału krajowego, aby na obecnej przedłożył projekt odnośnej ustawy. Trzeba więc wydział krajowy zmusić do spełnienia obowiązku, jeżeli go zaniedbał, ewentualnie uchwalić ustawę bez projektu.

Bo co tu dużo projektować. Ustawa da się objąć jednym paragrafem. „Emeryci, spensyonowani przed wejściem w życie kraj. ust. szkoln. o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego z roku 1907 mają otrzymać podwyższenie według norm obecnie obowiązujących. Tak samo wdowy i sieroty po emerytach dawnego stylu“. Równocześnie należałoby ustanowić minimalną płacę dla emeryta dawnego stylu w kwocie 800 kor., dla wdowy 600 kor., dla każdej sieroty 240 kor.

Jeżeli zaś sejmowi takie załatwienie sprawy wydałoby się niewłaściwem, w takim razie **proponujemy ryczałtowe podwyższenie płac emerytów dawnego stylu i sierót o 60%,** jako skali, odpowiadającej dzisiejszym poborom nauczycieli czynnych, z zastrzeżeniem wyżej przytoczonych minimalnych zaopatrzeń.

Kwota, potrzebna na przeprowadzenie takiej regulacyi, nie będzie z pewnością większą, niż podwyżka płac nauczycieli religii, a ma ponadto dla skarbu krajowego tę dodatnią stronę, że co roku będzie malała, a niedługo zupełnie zniknie.

Z tych wszystkich powodów wyrażamy nadzieję, iż przynajmniej teraz Sejm krajowy największych nędzarzy stanu nauczycielskiego na resztę dni życia sprawiedliwie zaopatrzy...

---

## Nowa ustawa o katechetach.

Wydział krajowy przedłożył obradującemu właśnie sejmowi projekt nowej ustawy o katechetach. Ustawa opiera się na następujących zasadach:

Stali nauczyciele religii ustanowieni będą w szkołach ludowych i wydziałowych, jeżeli liczba godzin nauki religii we wszystkich klasach wynosi przynajmniej 18 tygodniowo, a liczba uczniów danego obrządku przenosi 80... Nauczyciel religii obowiązany jest uczyć 24 godzin tygodniowo. Za każdą godzinę lekcyi ponad tę liczbę będzie pobierał wynagrodzenie dodatkowe w wysokości 1% miesięcznej płacy. Exhortę liczy się za dwie godziny... Nauczyciele religii, którzy ukończyli teologię, lub posiedli stopień akademicki, otrzymają od razu najwyższy stopień płacy... O ile w danej miejscowości niema stałego nauczyciela religii, nauki religii udzielać będzie miejscowe duchowieństwo, a to: do 12 godzin tygodniowo darmo, ponad 12 godzin za każdą godzinę nauki w tygodniu w I. klasie płac 50, we wszystkich innych 40 kor. rocznie...

Wykonanie ustawy będzie kosztowało rocznie 217.163 kor., z czego przypadnie na uregulowanie płac stałym nauczycielom 70.203 kor., na uregulowanie płac duchowieństwu, które uczy religii z powodu, że niema stałego nauczyciela, 146.960 kor.

Ustawa ta zapewnia nauczycielom religii uprzywilejowane stanowisko, bo obok znacznie niższej liczby obowiązkowych godzin nauki od nauczycieli świeckich (24 zamiast 30), przyznaje im od razu najwyższe pobory odnośnej klasy płac t. j. takie, jakie otrzymuje nauczyciel świecki u schyłku służby... Szczegółowo polepszenie przedstawia się następująco... w klasie IV. płaca 1400 kor. + 200 kor. na mieszkanie, razem 1600 kor. W kl. III. płaca 1700 kor. + 300 kor. kwaterowego = 2000 kor. W klasie II. płaca 2.100 kor. + 400 kwater. = 2.500 kor. W kl. I. płaca 2.300 kor. + 500 kor. kwater. = 2.800 kor... W szkołach wydziałowych I. klasy 2.500 kor. + 500 kor. na mieszkanie = 3.000 kor., we wszystkich innych płaca zasadnicza 2.300 kor. + kwaterowe 500, względnie 400 lub 300 kor. zależnie od klasy... Ponieważ nauczyciele religii rozpoczynają służbę w młodym wieku i mniej są wyzyskiwani od nauczycieli świeckich, więc też prędzej mogą się dosłużyć wszystkich pięcioleci w ogólnej sumie 900 kor... W ten sposób nauczyciel religii dojdzie u schyłku służby w kl. IV. do poborów w kwocie 2.500 kor., w III. kl. do 2.900 kor., w II. kl. do 3.400 kor., w I. kl. do 3.700 kor., a w szkołach wydziałowych klasy I. do 3.900 kor., we wszystkich innych wydziałowych do 3.200 kor. + dodatek na mieszkanie 400, 300, lub 200 koron zależny od klasy...

Ponadto nauczyciele religii otrzymują za każdą godzinę nauki ponad 24 tygodniowo 1% płacy miesięcznej, więc dwa razy więcej, niż nauczyciele świeccy za godziny obowiązkowe ponad 30 tygodniowo. W ten sposób otrzyma nauczyciel religii za każdą godzinę nadliczbową w IV. kl. płac 1.16 kor., w III. kl. 1.41 kor., w II. kl. 1.75 kor., w I. kl. 1.91 kor., w szkołach wydziałowych I. kl. 2.08 kor., we wszystkich innych 1.91 kor.

Wreszcie trzeba zauważyć, że stali nauczyciele religii w IV. klasie płac należą tylko do wyjątków, bo w IV. kl. takich posad niema. Natomiast nauczyciele religii III. kl. posuwają się, gdy tylko zechcą, do kl. II., nawet do I., jeżeli I. kl. płac

jest w odnośnej dyecezyi. Gdy dodamy do tego ewentualny dochód za nauczanie religii w uzup. szkołach przemysłowych, wynoszący najmniej 2 kor. za każdą godzinę, możność awansu do szkoły średniej, musimy stwierdzić, iż położenie nauczycieli religii ostatniem przedłożeniem gruntownie zostało uregulowane.

Równocześnie przedłożenie jest o tyle sprawiedliwem, że nauczyciele religii mojżeszowej są tylko wtedy traktowani na równi z duchowieństwem chrześciańskiem, jeżeli się wykażą stopniem akademickim, więc ukończeni słuchacze fakultetu teologicznego żydowskiego we Lwowie, żydowscy doktorowie filozofii, a może nawet i doktorowie praw i medycyny, skoro ustawa ich nie wyróżnia, a dla geschäftu, jako tacy, otrzymają od rabinatu nauczycielską kwalifikacyę.

Natomiast są omawianą ustawą pokrzywdzeni duchowni, otrzymujący wynagrodzenie za naukę religii w tych miejscowościach, w których niema stałych katechetów, a więc prawie we wszystkich gminach wiejskich i małomiasteczkowych. Muszą w nich uczyć 12 godzin bezpłatnie, a dopiero za dalsze godziny przyznaje się im po 40 kor. rocznie, czyli 4 kor. miesięcznie, a 1 kor. tygodniowo, więc znacznie mniej, niżeli otrzymują nauczyciele religii ostatniej klasy płac za godziny nadliczbowe, choć według zasad słuszności należy się im remuneracya za wszystkie wogóle udzielane godziny nauki religii w wysokości 1% płacy miesięcznej stałego nauczyciela religii odnośnej klasy.

Następstwa wprowadzenia w życie najnowszej ustawy o katechetach będą te, że duchowni chętniej poświęcą się katechezturze, mając na niej więcej swobody i niemniejsze dochody, niżeli ich koledzy na lichych probostwach. Czy przez tę ustawę powiększy się także napływ na wydziały teologiczne, czego się spodziewa episkopat, tego obecnie przesądzać nie możemy.

## Zjazd jubileuszowy P. T. P.

Polskie Towarzystwo pedagogiczne urządziło we Lwowie w dniach 27. i 28. sierpnia b. r. zjazd jubileuszowy z okazyi czterdziestoletniego istnienia. Zjazd odbył się z niezwykłą okazałością, w posiedzeniu uroczystem wzięli udział najwybitniejsi dygnitarze szkolni z wiceprez. Rady szkolnej na czele, arcybiskup Bilczewski, członkowie zarządu głównego „in corpore“, we frakach i białych krawatach, jednem słowem cała „elita“, która rządzi szkolnictwem i nauczycielstwem, lub niem rządzić pragnie. Był „sztab“, było całe doborowe szkolne towarzystwo, lecz brakło „armii“, albowiem na ów zjazd uroczysty, mimo szumnych zapowiedzi, przybyło zaledwie kilkudziesięciu nauczycieli z prowincyi. Z takim „sukursem“ nie mogli nauczyciele lwowscy i uproszeni nienauczyciele wypełnić nawet skromnej sali Rady miejskiej, która z tego powodu świeciła pustkami. Reprezentacyi przeważnie miejscowych stowarzyszeń nauczycielskich przybyło zaledwie kilka, inne wykręciły się telegramami, lub pisemnemi życzeniami, brakło nawet redaktorów pism nauczycielskich z Krakowa i prowincyi. Rusini wcale się nie zjawili, nie przysłali żadnych gratulacyi. Z tego powodu nastrój zjazdu jubileuszowego był ponury, a przemowy dygnitarzy szkolnych — były głosem wołającego na puszczy...

Nie uratowało sytuacyi paru nauczycieli czeskich, nie uratował jej p. Zahajkiewicz z Ameryki, który swoją wycieczkę do Europy urządził na czas zjazdu jubileuszowego. Nawet prasa codzienna, która poluje za wiadomościami, aby przecie czemś wypełnić łamy pisma, uroczyste posiedzenia zbyła krótkimi artykulikami...

W czem należy szukać źródła apatyi wielotysięcznej rzeszy nauczycielskiej, która na jubileuszowy zjazd P. T. P. przybyć nie chciała, jakkolwiek postarano się dla niej o bezpłatne kwatery i inne wygody? Dlaczego na zjazd lwowski cały kraj wysłał mniej nauczycieli, niż ich pojechało do Pragi? Czy Lwów przestał już być siłą atrakcyjną?

Powiedzmy odrazu prawdę. P. T. P. zdepopularyzowało się u ogółu nauczycielstwa przez swoją uniżoną, służalczą politykę wobec Sejmu, od którego pobiera grube subwencye, przez niewolniczą uległość wobec władz szkolnych, wynagradzających prowodyrów pedagogicznych awansem, synekurami. Zwłaszcza od czasu, gdy zniosło coroczne walne zjazdy, urządzane naprzemian w rozmaitych miastach kraju i wbrew powszechnym prądom wolnościowym zaprowadziło pośrednie wybory. Przez to znikł wszelki urok Towarzystwa, nauczycielstwo przestało się niem interesować... Równocześnie wpływy Towarzystwa na ogół spadły niżej zera, a wszechpolska polityka, której się z rozpaczy chwyciło, lubo finansowo popłatna, bo Sejm wszechpolskim duchem owiany, do reszty je u spokojnego nauczycielstwa zdyskredytowała.

Mimo to P. T. P. stoi na silnych podstawach i stać będzie, bo ma finansowy grunt pod nogami. Posiada blizko ćwierć miliona własnego żelaznego majątku, więc jest z czego wynagradzać funkcyonaryuszów, a w razie niedoborów Sejm nie odmówi subwencyi...

Trzeba jednak przyznać, że, bądź co bądź, P. T. P. jest najpoważniejszem polskiem stowarzyszeniem nauczycielskiem w kraju. Nigdy się nie spodliło materyalnym wyzyskiem członków, nie żądało od nich wygórowanych wkładek za nic, jak inne stowarzyszenia, natomiast rozdało wiele tysięcy koron zapomóg między potrzebujących, utrzymuje i wspiera bursy nauczycielskie, jednem słowem ze swoich dochodów przecież coś kapnie na rzecz stowarzyszonych. A że tam stańczyków porządnie naciąga na subwencye pod rozmaitą formą, nic w tem niema złego. Lepiej, iż te pieniądze utoną w dziurawem stowarzyszeniu nauczycielskiem, niżby miały iść na wyścigi, kochliwe aktorki celem uzupełnienia „studyów“, rozpoczętych w Wydziale krajowym itp. Niech więc P. T. P. dalej spokojnie, z największem powodzeniem, uprawia „przemysł subwencyjny“, bo kraj nasz płynie pod flagą uprzemysłowienia, pod wodzą takich geniuszów, jak Battaglie, Olszewscy itd. Skoro dla ogółu szkodliwem nie jest, bo ogół tendencye P. T. P. zna gruntownie, niema powodu do nienawiści i owszem — niech żyją przemyślni lwowianie!

Według tego też barometru trzeba oceniać przebieg jubileuszowego zjazdu i jego uchwały. Dygnitarze szkolni byli uradowani, iż ich wysłuchał i oklaskiwał „stan nauczycielski“, że ten „stan“ składał im niewolnicze, pokorne czołobitności, dawał odczuć, jak wielki spotkał go zaszczyt, że w „swojem“ stowarzyszeniu mógł gościć takich potentatów. Trzeba było słuchać i podziwiać, z jakim wielkopańskim grymasem przemawiał p. Dembowski, lub z jakiem namaszczeniem wygłaszał swój referat stary wyga szkolny, hofrat Baranowski, który ze suplenta gimnazyalnego, jedynie z egzaminem wydziałowym, na grzbiecie P. T. P. wyrósł i doczekał się jeneralskiej rangi! On, protektor Juzwy, Abrysowskiego! Pod tym względem wybornie odegrano komedyę..

Albo wybór nowych członków honorowych: Irauta ze Złoczowa, Jaworskiego ze Lwowa, ks. Mazanka insp. szk. z Łańcuta, Juliana Nowakowskiego, insp. szk. ze Stryja, Józefa Spisa insp. szk. z Krakowa, Jana Wojtygi, kier. szk. ze Zwierzyńca, Piórkiewicza Józefa dyr. szk. ze Lwowa i Zielińskiego Antoniego, em. naucz. z Gródka pod Lwowem! Czy nie jest on wymownym barometrem polityki zarządu głównego? Członkami honorowymi zostało naraz trzech inspektorów szkolnych! To ma być zachętą dla reszty, aby naganiali nauczycieli do P. T. P., jeżeli chcą otrzymać ten sam zaszczyt. I między uhonorowanymi inspektorami znajduje się p. J. Nowakowski, głośny z notatek erotycznych, pomieszczanych o nim w „Monitorze“, jest ks. Mazanek z Łańcuta, utrącający bez miłosierdzia nauczyciela prowizorycznego za to, że w najlepszej wierze wstąpił w związki małżeńskie. Trzeba było do kompanii zamianować jeszcze członkami honorowymi: Juzwę, Abrysowskiego, Kosteckiego, Udzielę, Pallana, a Olimp inspektorski byłby w komplecie. Pytamy dalej. Skoro członkami honorowymi zostali z nauczycieli lwowskich p. Piórkiewicz i Jaworski, przeciw którym zresztą nic nie mamy, dlaczego nie dostąpił tego samego zaszczytu p. Jan Soleski, choć od kilkudziesięciu lat, jak pies wiernie służy towarzystwu, zawsze darmo dla niego pracował i dotąd jest mu wierny? Wszyscy zresztą nowi członkowie honorowi byli P. T. P. zawsze wierni, w najczarniejszych chwilach podtrzymywali oddziały i na nowo wskrzeszali je, gdy zamarły. Więc też z punktu widzenia P. T. P. wybór był trafny. Inaczej z punktu widzenia interesów nauczycielskich, ale to kwestya uboczna, bo stan nauczycielski ma swoją reprezentacyę, siłę i obrońcę w wiecach, na które zjeżdża się mnogimi tysiącami...

Wybór nowego prezesa, w miejsce ś. p. Małachowskiego, padł na p. Tomaszewskiego, dyrektora gimn. ze Lwowa i posła do parlamentu. Był bardzo trafny. Znaleźli się, jak w korcu maku — P. T. P. i p. Tomaszewski, wszechpolski demokrata. Szkoda, że nie jest już posłem sejmowym, ale teraz powstała nadzieja, że stracony przy ostatnich wyborach rekord z pewnością odbije. Jako prezes tak „potężnego“ czynnika nad rzeszą nauczycielską, jak P. T. P., znajdzie poparcie u stańczyków, dla których w sejmie będzie wcale miły i wygodny... Byle tylko który poseł sejmowy we Lwowie lub w mieście prowincyonalnem czem rychlej wyciągnął nogi!...

Na tem kończę ogólne uwagi i wrażenia, które odniosłem z jubileuszowego zjazdu. Ciąg dalszy nastąpi. Tymczasem najsolenniej przepraszam członków zarządu głównego, jeżeli ich w czem niechcący dotknąłem. Prawda przedewszystkiem. I jeszcze jedno. Moje „incognito“ zachowane. Zjazd jubileuszowy nie wiedział, jakiego ma pośród siebie „gościa“, który wszędzie był, wszystko widział, a teraz pisze nieoczekiwane korespondencye do „Gazety Szkolnej“.

## O spychaniu tematów konferencyjnych.

Otrzymaliśmy z prowincyi następującą korespondencyę: „Jestem weteranem w zawodzie nauczycielskim, bo służę lat trzydzieści, byłem kilkakrotnie członkiem rady szkolnej okręgowej z wyboru, aż nareszcie z powodu intryg inspektora szkolnego, któremu się nie spodobała moja energia w obronie nauczycieli, tę godność złożyć musiałem. Blizko ćwierć wieku zasiadam bez przerwy w wydziale konferencyjnym, również z woli moich kolegów, którzy mię zaszczycają swoim wyborem.

„Jako taki, pragnę w „Gazecie Szkolnej“ wyspowiadać się ze swoich wrażeń i proszę o wyrozumiałość, jeżeli mojemi uwagami nie dostroję się do ogólnego tonu szanownego organu. Zauważyłem, że tematy konferencyjne są coraz gorsze, co smutnie świadczy o naszej wiedzy zawodowej, chęci i zapale do pracy. Najlepsze tematy pochodzą od starej i średniej nauczycielskiej gwardyi, szeregi najmłodsze, z małymi wyjątkami, opracowanie tematów po prostu spychają, a to mię napełnia smutkiem głębokim. Któż bowiem kiedyś po nas obejmie kierunek sprawami zawodowemi, jeżeli nie ci najmłodsi?

„Mam wyrozumiałość, iż młody nauczyciel (ka) nie może wydawać sądów wytrawnych, rozpisywać się z erudycyą starszego pedagoga. — Jeżeli jednak temat konferencyjny, jedyną swoją w całym roku pracę literacką, pisze na pół arkusza, z kolosalnymi odstępami u góry, dołu i z boku, przy zastosowaniu najszerszego liniuszka, w takim razie każdy chyba przyznać musi, że to jest wykręcanie się niczem, bagatelizowanie sprawy poważnej i własnego stanowiska. A potem, gdy inspektor szkolny z takiego opracowania czyni urzędowy użytek, psuje aplikacyę nauczyciela, podnoszą się krzyki na prześladowania. Bądźmy więc nawzajem wyrozumiali, zróbmy sumiennie, co do nas należy, a wówczas, w obronie własnych praw, możemy się postawić ostro.

Powiem więcej. Zastanawiałem się sumiennie, gdzie jest źródło tematowej indolencyi, badałem, czy nauczyciele i nauczycielki, spychający tematy, czytają jakie pisma pedagogiczne, czy posiadają książki, odnoszące się do spraw zawodowych. I zrobiłem smutne odkrycie, że osobistości te wogóle nic nie czytają, sprawami zawodowemi zgoła się nie interesują, nie znają nawet najżywotniejszych ustaw, regulujących płace i dodatki. Nawet to ich nie interesuje! Czy jest podobna apatya w jakimkolwiek innym zawodzie! W innych prowincyach nauczyciel uważa za swój obowiązek czytać wszystkie pisma zawodowe, wychodzące w kraju, u nas są może nawet tysiące takich nauczycieli i nauczycielek, co ze wstydem podnieść muszę, których całkowitą lekturę stanowi przerzucenie „Dziennika urzędowego rady szk. kraj.“, a jeżeli nie są kierownikami i tego pisma nie znają. Możeby nawet ci panowie i te panie zapomnieli czytania, gdyby nie to, że muszą z dziećmi przerabiać „Szkółki“ i „Czytanki“. Źle się więc dzieje, koledzy i koleżanki, taka apatya może doprowadzić nawet do utraty z takim mozołem osiągniętych korzyści przy ostatniej regulacyi płacy!

„Może mi kto zarzuci, dlaczego tych spostrzeżeń nie wypowiadam na konferencyi okręgowej, lecz wywlekam je na tapet publiczny? Dlaczego? Bardzo prosta odpowiedź. Na konferencyi za koleżeńskie, serdeczną życzliwością owiane uwagi, byłbym przez spychających tematy zakrzyczany, obwołany wrogiem nauczycielstwa, denuncyantem. Możeby nawet ci panowie i te panny udali się na mnie ze skargą do p. Nowaka, prezesa „Związku“, któryby za to zwołał na mnie sąd honorowy i wykluczył „ze społeczności nauczycielskiej“, jak swojego czasu uczynił z kolegą Sycem! Nie chcę więc swoich siwych włosów i mojego dobrego imienia narażać na szarpaniny i niesłuszną kompromitacyę.

„Dlatego zwracam się do Was, kochani Koledzy i Koleżanki, czytajcie i kształćcie się dalej zawodowo, aby w Was nie zamarła tradycya starszych kolegów, byście kiedyś, postawieni na czoło nauczycielskiej falangi, godnie mogli dzierżyć sztandar, który my Wam pozostawimy! Patrzcie na naszych pobratymców czechów! Ile oni wydają na zaspokojenie duchowych potrzeb, na książki, na prasę i są przez to należycie uświadomieni! Idźmy ich śladem, a przyszłość zdobędziemy promienną!“

Na powyższe uwagi, odnoszące się nie do naszych inteligentnych i uświadomionych czytelników, lecz do pośledniejszej sorty, która wogóle nic nie czyta, nie interesuje się najżywotniejszemi sprawami zawodowemi, przez co cofa się w tył — godzimy się w zupełności. Od siebie dodajemy apel, aby nauczycielstwo uświadomione, inteligentne, dołożyło ze swej strony wszystkich sił celem wykorzenienia u kolegów obojętnych tej zabójczej apatyi! Niech im przedstawią, że zginą marnie w zawodzie, że przy pierwszej sposobności zostaną zniszczeni przez inspektorów szkolnych, jeżeli nie będą mieli silnego naukowego gruntu pod nogami. Może ich to przywróci do przytomności, zanim będzie zapóźno...

## Krytyczne uwagi o „Związku.“

Od wytrawnego pedagoga otrzymujemy w dalszym ciągu następujące uwagi o krakowskim „Związku“....

Związek krakowski nader szybko przechodzi wszystkie fazy swego istnienia. Po krótkim okresie rozwoju nastąpił bezprzykładny upadek, spowodowany teroryzmem i szalenie wysokiemi opłatami. Liczba członków zmniejsza się gwałtownie. Mimo to zarząd „Związku“ chce z niedobitków zamierających „Ognisk“ wycisnąć jak największe składki. Już dwa razy nastąpiła podwyżka wkładek z $^1/_4$% na $^1/_2$%, a od 1-go stycznia b. r. zastosowanych do dzisiejszych, znacznie większych poborów. To jednak, co się teraz stało, urąga wprost zdrowemu rozsądkowi. — Pp. Nowak, Wicuś i Robak otrzymują drogą legalną prawo do nieograniczonego rozporządzania pugilaresami swoich „poddanych“....

Mianowicie zmieniony § 67 punkt h. statutu brzmi: „Każdy członek Towarz. ma zapłacić do rąk prezesa „Ogniska“, względnie jego skarbnika, tytułem wpisowego jednorazowo i tytułem wkładki miesięcznej taką kwotę, jaką krajowe zgromadzenie delegatów „Związku“ (złożone z krakowskich, podgórskich i wielickich satelitów. p. Nowaka) każdorocznie uchwali, z uwzględnieniem jednak § 19 litery f“.... Otóż posłuchajmy, jak opiewa ten elastyczny § 19 lit. f. — „Ognisko może na własne swoje cele w razie konieczne potrzeby (Kiedyż ogniska nie są w koniecznej potrzebie? Przecie wszelkie podróże pp. delegatów do Krakowa, a w przyszłości i do Pragi, dyety, remuneracye i przeróżne „itp. itp.“, z których się nie ogłasza w gazetach sprawozdań, są „konieczną potrzebą“) nałożyć na swych członków jednorazowo, kilkakrotnie lub stale na jeden rok (stan ten jednak będzie naturalnie z roku na rok przedłużany, jak w Rosyi stan „wzmocnionej ochrony“) wyższą wkładkę miesięczną, nie przekraczającą jednak podwójnej wkładki, obowiązującej każdorocznem postanowieniem zgromadz. delegatów krajowego „Związku“, bez obowiązku dzielenia się podwyżką z naczelnym Zarządem i z Kołem powiatowem“...

Jakiż będzie skutek tej reformy? Oto taki, że z końcem każdego roku będą wielcy organizatorowie w Krakowie, na walnem zgromadzeniu, podwyższali wkładki, zaś „Ogniska“ będą je znowu podwajały!! — Na co ma służyć ten prezent dla „Ognisk“ z cudzej kieszeni? Oto na legalne wynagrodzenie tytułem dyet dla tych dygnitarzy i agitatorów, którzy nawoływaniem do „solidarności“ będą napędzali nowych członków do zamierających „Ognisk“!... Komentarze zbyteczne. Rozporządzenie to skrupi się przedewszystkiem na członkach najliczniejszych i najwierniejszych „Ognisk“, jak n. p. w Krakowie, Podgórzu i Wieliczce. No, bo tam da się najwięcej pociągnąć. — Związkowcy zrobili rzeczywiście epokowy wynalazek stowarzyszenia o nieograniczonych wkładkach.... Żaden członek nie będzie nigdy pewny, ile mu wypadnie płacić już w najbliższym czasie.... To tylko będzie wiedział, że musi płacić coraz więcej w miarę ubywania zniechęconych członków „Związku“. Płacić, ile każą, milczeć i nie żądać dokładnych sprawozdań z wydatków, oto, co powinno być dewizą wiernych „poddanych“ krakowskich mesyaszy.

Przy owej chciwości, są jednak mesyasze związkowi także bezgranicznie naiwni, jak świadczy § 14 zmienionego statutu. Paragraf ten brzmi dosłownie, w bombastycznej pisowni: „Naczelny Zarząd Związku krajowego obowiązany jest pozostawić Ogniskom miejscowym, względnie Kołom powiatowym, dary i zapisy wyraźnie przez ofiarodawców na rzecz Ognisk lub Kół powiatowych przeznaczone.“

Może jednak Naczelny Zarząd zażądać

zasiłku od Kół i Ognisk w razie ważnej akcyi w sprawie Towarzystwa (Każda akcya tego „Towarzystwa“ jest bardzo ważna, a przedewszystkiem podróże, dyety i remuneracye dygnitarzy „Związku“), na przeprowadzenie której nie posiada funduszu.“ (Ewentualność ta trwa ciągle, bo kasa „Związku“ wskutek tego, że członkowie do zachłannego „Związku“ ustawicznie się zrażają, świecić będzie coraz bardziej pustkami).

Czyż „Związek“ w swej bezgranicznej naiwności naprawdę sądzi, że jego „Ogniska“ i „Koła powiatowe“ są tak popularne, że się znajdą ofiarodawcy, którzy swe majątki i hojne legaty będą zapisywali na te tak „sympatyczne“ instytucye?

Czyż krakowscy mesyasze tak są pewni, że te „dary“ rzeczywiście będą miały miejsce, iż już i na te sumy na księżycu kładą swą ciężką rękę i naprzód je konfiskują tytułem nadzwyczajnych potrzeb.... Możemy ich z całym spokojem zapewnić, że jest bez liku różnych celów religijnych, patryotycznych i dobroczynnych, o wiele sympatyczniejszych od „Ognisk“. Ogniskom żaden rozsądny człowiek nigdy nic nie zapisze. A więc i ten paragraf, ilustrujący tylko dosadnie chciwość, pozostanie na zawsze martwą literą, podobnie jak sądy honorowe, powiatowe i krajowe!...

Związek opiekuje się wreszcie i emerytami, ale tylko poleconymi przez pp. Nowaka, Wicusia, Robaka et consortes, bo zmieniony teraz statut „Związku“ opiewa: „Emerytowani nauczyciele (nauczycielki) szkół ludowych publicznych mogą być przyjęci do Związku pod warunkiem przyjęcia ich przez naczelny Zarząd na wniosek Ognisk miejscowych. — Emeryci (emerytki), którzy byli członkami w czynnej służbie, pozostają nimi bez zatwierdzenia“. — Nieco spóźniona opieka, kiedy już i czynni nauczyciele masowo opuszczają szeregi „Związku“. — Emeryci, jak sobie dotąd dawali radę bez kosztownej opieki „Związku“, tak się bez krakowskich mesyaszy i nadal obędą.

Na zakończenie listu zaznaczam, że „Związek“ znowu nie chce składać dokładnych sprawozdań z wydatków. Zestawienie kasowe naczelnego Zarządu, ogłoszone w „Głosie nauczycieli ludowych“ z dnia 31-go lipca b. r., wykazuje w funduszu żelaznym z roku 1907 kwotę 804·34 K, z roku 1908 kwotę 140·30 K, razem 944·64 K. — W funduszu obrotowym zaś dochody za pierwsze półrocze b. r. 1.294·17 K (mizerny dochód po podwyższeniu od 1-go stycznia b. r. wkładek), rozchody 837·10 K, a więc pozostałość na drugie półrocze b. r. — 457·06 K. Naczelny zarząd zauważa jednak, że z pozostałości funduszu obrotowego 457 06 K pokryć trzeba zwrot kosztów przyjazdu 14 zamiejscowych (czytej podgórskich i wielickich) członków naczelnego zarządu na sesyę odbytą dnia 28-go czerwca b. r. (koszta podróży i po 6 K dyety dziennie) oraz podróż kilku, delegatów do Pragi na zjazd słowiańskich nauczycieli i wydatki bieżące lokalu biura i t. p.... Na co więc zostały wydane owe 837 koron 10 halerzy, jeżeli nie są pokryte koszta biura, lokalu, dyety za pierwsze półrocze b. r., podróż do Pragi i różne tak ulubione u „Związku“ i t. p. Na co idą fundusze „Ognisk“ i “Kół powiatowych“, jeżeli dyety i podróże zamiejscowych członków ma płacić naczelny Zarząd, tego również wiedzieć nie można! — Na takie sprawozdania z wydatków chyba nikt pieniędzy nie da, gdyż zupełnie nie wyjaśniono, na co tak znaczna w bilansie zamierającego „Związku“ suma 837·10 kor. została użytą. Takie „sprawozdanie“ półroczne może słusznie oburzyć płacących członków.

Na pociechę dodaję, iż dygnitarze „Związku“ będą za dyetami jeździli na prowincye na lustracyę „Ognisk“ i „Kół powiatowych“. Na posiedzeniu naczelnego Zarządu „Związku“, odbytem 28. czerwca b. r., upoważniono bowiem wszystkich członków tej „władzy“ do odbywania lustracyi „Ognisk“ i „Kół powiatowych“, oraz w celach organizacyjnych w kraju, na rejonach, które im wydzieli wydział wykonawczy „Związku“. — Na prowincyi prawie wszystkie „Ogniska“ zamierają i nie płacą wkładek. Idzie więc o to, aby napędzić nowych członków do upadających „Ognisk“ i wyegzekwować zaległe wkładki. Znakomitości związkowe zabawią się tedy wobec prowincyonalnych kolegów w inspektorów. — Możemy ich jednak zapewnić, że wyprawa po złote runo się nie opłaci. Więcej będą wynosiły dyety i koszta podróży, niż zysk z tej wyprawy (której koszta poniosą zresztą płacący członkowie „Związku“). Nauczycielstwo już się poznało na kosztownej „opiece“ związkowych mesyaszy i nie myśli ciężko zapracowanym groszem napełniać ich bezdennych kieszeni... *Wyga.*

## † Alojzy Schaschek.

W dniu 1. września b. r. o godzinie 3 po południu umarł w Żywcu, po ciężkiej chorobie, na ostry tyfus, tamtejszy okręgowy inspektor szkolny Alojzy Schaschek, w 48 roku życia a 28 r. służby, pozostawiając wdowę i dwóch synów. Zmarły był w wielkich łaskach u arcyksięcia Karola Stefana, właściciela dóbr żywieckich, którego dzieci uczył języka polskiego. Materyalnie stał pod każdym względem świetnie. Roczne dochody przynosiły mu około 7000 koron. Zeszedł ze świata niespodziewanie, w sile wieku, przed samym awansem i orderem, który w roku jubileuszowym z pewnością by go nie minął. Majątku, prócz ruchomości, nie pozostawił żadnego, bo żył dość wystawnie.

Kim był zmarły, o tem wiedzą nasi czytelnicy z dzieła p. t.: „Inspektor szkolny Alojzy Schaschek, przyczynek do historyi rządów dra Michała Bobrzyńskiego w galicyjskiem szkolnictwie“, które doczekało się kilku wydań i rozeszło w tysiącach egzemplarzy, wywołując oburzenie i wstręt do osoby zmarłego.

W dziele tem przedstawił nasz redaktor, na podstawie udowodnionych faktów, dokumentów, wyroków sądowych, w jak podły sposób niszczył Schaschek jego egzystencyę, że go pozbawił dyscyplinarnie posady kierownika szkoły w Żywcu, tem samem zmusił do ustąpienia z zawodu nauczycielskiego, z żebraczą emeryturą, po 20 latach 36 razy dekretami pochwalnymi odszczególnionej służby. Dokonał tego przy pomocy radcy Mieczysława Zaleskiego i ówczesnego wiceprezydenta rady szkolnej krajowej, dra Michała Bobrzyńskiego, którzy byli głusi i ślepi na akty gwałtu, spełniane przez niego na niewinnym człowieku, jakkolwiek tenże o swojej krzywdzie i potwornych nadużyciach Schaschka dokładnie ich poinformował. Do sumienia tych oberkacyków szkolnych nie przemówiły nawet wyroki sądowe, potępiające Schaschka oraz jego pomocników, nauczycieli Nowotarskiego i Ferka, skazanych za oszczerstwo; przeciwnie, angażowali całą swoją potęgę, aby uchronić niesumiennego inspektora szkolnego od dobrze zasłużonej kary. Były to zapasy, jakich nie znała historya szkolnictwa. Jednostka, którą niesłusznie z praw, mienia i czci obdarto, całe dwa lata borykała się z potęgą Bobrzyńskiego i jego pomocników, na każdym kroku zadawała im upokorzenia i porażki, aż nareszcie, nie mogąc znaleźć dla siebie sprawiedliwości, a kary dla Schaschka, splunęła na wszystko i z przekleństwem na ustach dla swoich gnębicieli, opuściła nieszczęsny stan nauczycielski.

Na sromotnem polu „chwały“ i „zwycięstwa“ pozostał dumny inspektor Schaschek ze swoimi sprzymierzeńcami: Bronisławem Sądeckim, w jednej osobie notaryuszem, burmistrzem, marszałkiem rady powiatowej i właścicielem dóbr ziemskich, oraz nauczycielami: Władysławem Nowotarskim, jego żoną, nauczycielką Stefanią Nowotarską, Mieczysławem Ferkiem, Janem Klimkiem, Piotrem Białkiem i bardzo nieliczną garstką innych osób, bo zresztą całe miasto z Radą miejską, Radą szkolną miejscową stanęło po stronie naszego redaktora, protestowało przeciw dokonywanym łajdactwom...

Uniesiony sromotnem zwycięstwem, Schaschek prześladował naszego redaktora nawet wówczas, gdy tenże już mu schodził z drogi. Z góry niszczył jego zabiegi o pozyskanie kawałka chleba w innym zawodzie. Bo oto w dekrecie pensyjnym poruszył historyę dyscyplinarną, jakkolwiek prostemu parobkowi nie wolno psuć konduity w książce służbowej, a zbrodniarzowi po odpokutowaniu kary wytykać jego przeszłości. Takiego dekretu, który naszego redaktora wbrew prawu na całe życie niesłusznie piętnował, tenże nigdzie nie mógł okazać, bo go przedstawiał w podejrzanem świetle, budził ku niemu nieufność, a bez okazania dekretu pensyjnego, uwalniającego ze służby, otrzymanie gdzieindziej dla niego stosownej posady było niemożliwe.

Później doniesiono nam poufnie, jakoby Schaschek przypominał Radzie szkolnej krajowej, iż nasz redaktor jest przeniesiony tylko w czasowy stan spoczynku i pobudzał ją, aby go napowrót powołała do czynnej służby. Chyba dobrze wiedział, że tenże bez należnego zadośćuczynienia za niesłusznie wyrządzoną krzywdę, zniszczony materyalnie, obdarty z praw, uczciwie zapracowanych, służby na nowo rozpoczynać nie będzie, więc musiałby zrezygnować także z żebraczej emerytury, wynoszącej za 20 lat wzorowej służby, zaledwie 800 koron rocznie! Na szczęście nowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr. Edwin Płażek, nie chciał się zgodzić na tę propozycyę.

Zemsta Schaschka nie minęła nawet takiego nauczyciela, który nie chciał się łączyć z jego poplecznikami celem niszcze-

nia naszego redaktora. Kiedy się dla miłego spokoju wyniósł do innego okręgu i tam za nim słał aplikacyę, w której podnosił, że jest „zwolennikiem Rosoła“, jakby nasz redaktor był Ravacholem, wzywał do mordów i pożogi...

Schaschek za wszystko był nietykalny, cieszył się względami władzy, szczególnie radcy Zaleskiego, w dodatku oparty o dwór arcyksiążęcy, mógł w duszy kpić z najwyższych potęg szkolnych. Doczesna sprawiedliwość z jego rąk otrzymywała policzki...

Lecz równocześnie przekleństwo haniebnych czynów poczęło wydawać swoje owoce. Ręka Opatrzności — ciężko zawisła nad sprzymierzonymi wrogami naszego redaktora...

W tym samym roku, w którym tenże przeszedł na emeryturę, potentat Sądecki skończył samobójstwem, zmarła niespodziewaną śmiercią w kwiecie wieku żona Nowotarskiego, młodziutki nauczyciel Klimek, zaledwie wypełnił swoją szpiclowską i prowokatorską rolę, położył się do łóżka i więcej nie wstał — w następnym roku zmarł pierworodny syn Bobrzyńskiego, w jesieni zeszłego roku nauczyciel Ferek, po spełnionem łajdactwie zaawansowany z III. klasy płacy do I. kl., bo przeniesiony do Krakowa, na Panieńskich Skałach w 26 roku życia w łeb sobie strzelił, a teraz, w sile wieku, przed samym awansem i orderem, umiera wszechmocny Schaschek!...

To są fakta, znane wszystkim! Cóż powiecie na to, wielkie figury w Radzie szkolnej krajowej, co powiesz, p. radco Zaleski i ty p. namiestniku?... Jakże marną wobec sądów Bożych jest wasza potęga? Czy nie czujecie swojej nicości? Czy wam sumienie nie czyni wyrzutów? Czy lekkie będzie kiedyś wasze rozstanie z tym światem?

Stare rzymskie przysłowie opiewa: „O zmarłym mów tylko dobrze“. W tym wypadku na nie pisać się nie możemy. Tak zwana „Schaschkijada“, uwieczniona książką naszego redaktora, tworzy wielką, acz ponurą kartę w dziejach naszego szkolnictwa, a historyi fałszować nie wolno! Skoro się o Schaschku i połączonym z nim kursie Bobrzyńskiego napisało tom obszerny, nie można przemilczeć reszty, strasznego sądu Opatrzności, gdy zamarła doczesna sprawiedliwość.. Współczujemy mocno ze stratą, jaką przez śmierć Schaschka poniosła jego żona i dzieci, uważamy ją jednak, po tylu tragicznych i przedwczesnych zgonach sprzymierzonych wrogów naszego redaktora — także za wielki akt doczesnej ekspropriacyi.

Że Schaschek w ostatnich czasach, po zniszczeniu naszego redaktora, po przeniesieniu z okręgu sobie niemiłych osób, dla pozostałych był „dobry“, to nie ulega wątpliwości. Wszak nie może na niego narzekać p. Nowotarski, karany sądownie za oszczerstwo swego przełożonego t. j. naszego redaktora, z czasów, gdy tenże był jego kierownikiem, skoro Schaschek mimo tego faktu i opisywanego wówczas pyskobicia w knajpie, za wierne usługi zrobił go kierownikiem szkoły, członkiem Rady szk. okr. itd. Czy mogą na niego narzekać p. Gonety, Chwieruty i im podobni, którzy w śmieszny sposób rehabilitowali go na swoich zgromadzeniach, gdy sądy wydawały wyroki potępienia? Zresztą, choćby Schaschek był dla wszystkich pozostałych w powiecie żywieckim jak najlepszym i najsprawiedliwszym, to tem samem nie zmył ze siebie hańby, która w opinii ludzi uczciwych przylgnęła do niego po całym szeregu łajdactw, spełnionych na naszym redaktorze! Sąd nie powinien być nigdy jednostronny!

Pragniemy, aby ten przedziwny nekrolog, jako ostatnie słowo porachunku, był także przestrogą dla pozostałych przy życiu, niegodziwych inspektorów szkolnych, jak Juzwa, zwany „mordercą nauczycielek“ i jemu podobni. Krzywda maluczkich musi wywołać pomstę Opatrzności! Niech drżą przed nią, zanim ostatnia godzina ich życia wybije!

Zresztą ś. p. Schaschkowi wszystko przebaczyliśmy i błagamy Wszechmocnego, aby go w Swojej chwale pomieścił. Niech odpoczywa w pokoju!

## Nadmiar nauczycielek.

Z początkiem bieżącego roku szkolnego pewna liczba kandydatek, które skończyły seminarya i zdały egzamina dojrzałości, pozostała bez posad.

Wypadek ten jest wynikiem niezdrowej spekulacyi profesorów - przedsiębiorców, którzy zakładają prywatne seminarya żeńskie nie z potrzeby, lecz gwoli tłustych ubocznych dochodów, a władze szkolne, przez przyznawanie takim zakładom prawa publiczności, hiperprodukcyę nauczycielek bez chleba jeszcze powiększają.

Dziś prawie niema w kraju większego miasta, posiadającego szkoły średnie, w którem pomysłowi profesorowie nie założyliby przynajmniej jednego prywatnego żeńskiego seminaryum, przez co tych szkół mamy już kilkadziesiąt, wobec czego na pozór liczniejsze seminarya męskie nikną ze swoją frekwencyą.

Seminarya prywatne żeńskie produkują rok rocznie kilka set, przeważnie licho przygotowanych nauczycielek, bo — nauka w tych zakładach jest tylko ubocznem zajęciem profesorów państwowych szkół średnich, świetnie się mających, którzy bez tego zajęcia z rodzinami dostatnio wyżyć mogą, bo — zakłady takie nie posiadają potrzebnych gabinetów, bibliotek, przyrządów muzycznych, nie utrzymują szkoły ćwiczeń i t. d.

A jakie złote interesy robią przedsiębiorcy seminaryalni, służymy cyfrowym przykładem. Prywatne seminaryum żeńskie ma zazwyczaj cztery klasy, wszystkie przepełnione, liczące przeciętnie po 50 uczenic. Każda uczenica płaci za naukę 12 kor. miesięcznie, czyli jedna klasa miesięcznie 600 kor., rocznie 6000 kor., a cztery klasy 24.000. Lokal, opał, światło, obsługa itd. kosztują najwyżej 4.000 kor. rocznie, więc przedsiębiorcom pozostaje za naukę do podziału 20.000 kor. Sumka wcale ładna, złożona przez dzieci proletaryatu, który od ust sobie odejmuje, aby im zabezpieczyć przyszłość.

Dokąd prywatne seminarya swoim maturzystkom kawałek chleba dawały do ręki t. j., dokąd wszystkie otrzymywały posady, stan taki można było tolerować. Dziś jednak, gdy dla ukończonych seminarzystek okazuje się brak posad, trzeba do prywatnych seminaryów nauczycielskich przyłożyć ostrzejszą miarę.

Przedewszystkiem powinna być władza szkolna mniej szczodrą w obdzielaniu prywatnych seminaryów nauczycielskich prawem publiczności. Zakład, który to prawo chce uzyskać, niechaj wykaże, iż jego urządzenia t. j. ubikacye, zbiory, biblioteki, w niczem nie ustępują urządzeniom seminaryów rządowych, że ma przynajmniej kilka stałych sił nauczycielskich, które nie są pożyczane z innych szkół metodą „ubocznego zajęcia“. Siły takie się znajdą, bo mamy już wiele ukończonych słuchaczek filozofii z egzaminami profesorskimi bez stosownych posad. Siły te na razie trzeba zająć w prywatnych seminaryach żeńskich, a będą one niewątpliwie lepsze, niżeli wybrakowane po pracy siły profesorskie z państwowych szkół średnich.

Przez to ujednostajni się także nauka, będzie zaczynana we wszystkich klasach o jednej, nie jak dotąd, o różnej porze, z licznemi przerwami i absencyami pożyczanych profesorów, co na jej stanie fatalnie się odbija.

Z tych wszystkich powodów władza szkolna nie powinna lekkomyślnie dawać nowym seminaryom praw publiczności, lecz raczej powinna je odbierać tym seminaryom, które, mimo posiadania owego prawa, nie podniosły zakładu na poziom szkół rządowych. Ponadto może władza szkolna zabronić profesorom szkół średnich państwowych tworzenia prywatnych seminaryów żeńskich i obejmowania w nich nauki, o ile nie są na emeryturze, bo profesorowie szkół średnich pobierają w dzisiejszych czasach takie płace, że z nich bez troski z rodzinami mogą wyżyć i poświęcać się wyłącznie dobru państwowego zakładu, czego się od nich domaga państwowa ustawa szkolna.

Z prywatnemi seminaryami nauczycielskiemi trzeba pierwej zrobić porządek, zanim się dla naszego kraju staną klęską, z powodu swoich wad organicznych, lichego produktu nauczycielek i tychże hiperprodukcyi. Jeżeli mają dalej istnieć, niechaj ulegną gruntownej reformie, niech obok wiedzy zawodowej kształcą praktycznie w innym kierunku, niech uprawiają roboty ręczne, muzykę, śpiew, obce języki, aby ukończone seminarzystki wszędzie znalazły kawałek chleba, niech przestaną być dojną krową przedsiębiorców, a staną się instytucyą prawdziwie obywatelską. Wówczas hiperprodukcya nauczycielek będzie mniej groźną, nawet pożyteczną.

Sądzimy, że nasze uwagi trafią do przekonania p. Dembowskiemu i że z nich w stosownej chwili zrobi właściwy użytek...

## Z zachodnich kresów.

30. sierpnia b. r. odbyło się w Morawskiej Ostrawie, pod gołem niebem, mimo ulewnego deszczu, olbrzymie demonstracyjne zebranie polskiego ludu, zajętego w tamtejszych kopalniach i fabrykach, zwołane przez posła Daszyńskiego celem zapoczątkowania walki o publiczne szkoły

polskie na Ostrawicy, do czego ludność polska ma wszelkie prawa, bo jej jest w tym zakątku Moraw i Śląska kilkadziesiąt tysięcy. Na wiecu tym, po przemowie p. Daszyńskiego, socyalistów czeskich i niemieckich, solidaryzujących się z żądaniem robotników polskich, uchwalono treść memoryału, który deputacya z całej Ostrawicy ma wnieść do sejmu morawskiego i śląskiego. Robotnicy grożą, iż na wypadek, gdyby sejm nie usunął tych krzywdzących i niezdrowych stosunków, ludność chwyci się środków samoobrony przed gwałtem szkolnym i uciskiem narodowym i masowem bezrobociem szkolnem oraz politycznem wystąpi w obronie swych słusznych żądań w zakresie szkolnictwa polskiego na Śląsku. Następnie wielotysięczna rzesza robotników polskich odbyła pochód demonstracyjny, który na niemcach i czechach zrobił silne wrażenie.

Nieco później odbył się w Cieszynie wiec śląskich katolików polskiej narodowości, zwołany staraniem posła ks. Londzina. Wzięło w nim udział kilkadziesiąt tysięcy ludności. Rezolucye wiecu były skierowane również przeciw germanizacyjnemu uciskowi szkolnemu na Śląsku, a ich znaczenie przez stronę przeciwną nie może być lekceważone.

Na obu wiecach podnosiły się narzekania nie tylko na niemców, lecz niestety także na naszych pobratymców czechów. I oni, gdzie mogą, wynaradawiają polaków, zmuszają ich do posyłania swoich dzieci do szkół czeskich, co im tem łatwiej przychodzi, iż w górnictwie i przemyśle zajmują naczelne stanowiska i z tego powodu robotnicy polscy z nimi muszą się liczyć. Widocznie co innego prawią nasi czesi o wszechsłowiaństwie na zjazdach w Pradze, a inną politykę czynu stosują wobec ludności polskiej na zachodnich kresach. Sądzimy, iż ta dwulicowość, mająca może tylko lokalne znaczenie, ustanie w najbliższej przyszłości, inaczej wybuchnie walka, która obu stronom wyrządzi znczne szkody w narodowych aspiracyach.

A teraz jeszcze nieco o sprawie polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie. Bojkotowanie polskich seminarzystów z egzaminem dojrzałości przez inspektorów szkolnych, z okazyi nadawania posad, znacznie osłabło, wskutek odruchowego protestu całego polskiego społeczeństwa. Nawet przesławny eks-polak Wiśniowski w Bielsku przytemperował sobie pazurki. Mimo to przyszłość polskiego seminaryum, jako odrębnego zakładu, bez rozwinięcia większej siły ekspanzywnej przez ludność polską na Śląsku i w Ostrawicy — pewną nie jest. Według obliczeń statystycznych „Dziennika cieszyńskiego", było do obsadzenia na rok szkolny 1908 okrągło 100 posad polskich, z uwzględnieniem rozszerzenia szkół, usunięcia sił niekwalifikowanych. Na pokrycie tego zapotrzebowania dostarczyły seminarya nauczycielskie na Śląsku 54 kandydatów polskich i niemieckich, to znaczy, iż po nadaniu posad wszystkim tegorocznym abituryentom seminaryalnym, pozostanie jeszcze około 50 miejsc wolnych, jeżeli władze postarają się o ściśle wykonanie ustaw szkolnych.

Z naszej strony zaznaczamy, iż owe, na razie w teoryi, wolne posady, w liczbie 50, tworzą kres, do którego organizacya szkół ludowych na Śląsku w całym szeregu lat dojść może. Gdyby nawet wszystkie te idealnie wolne posady, już od przyszłych wakacyi były do obsadzenia, w dalszych latach dla ukończonych seminarzystów brakłoby posad. Musieliby czekać na śmierć kolegów, starszych w służbie, starać się o posady w Galicyi, lub przenosić do innego zawodu. I właśnie w obawie o hiperprodukcyę nauczycieli śląskich, ślązacy prawdopodobnie przestaną posyłać swoich synów do polskiego seminaryum w Cieszynie, bo i poco będą ich posyłali, jeżeli szkoła ta nie zapewni im kawałka chleba? Przełożą może nad seminaryum gimnazyum cieszyńskie, a kto wie, czy nie wrócą młodzieży do seminaryum niemieckiego, boć ono pokrywa zapotrzebowanie prowincyi niemieckich, które bądź co bądź więcej ślązakom imponują, aniżeli biedna Galicya. Tem samem frekwencya i los polskiego seminaryum w Cieszynie byłyby zakwestyonowane, a Galicya miałaby znowu szczęście powitać u słupów granicznych powracającego w złotym kołnierzu, arcy-świątłego „profesora" Mohra!

Nad tą ewentualnością, nie co do przezacnego „prof." Mohra, lecz co do losów seminaryum polskiego w Cieszynie, nasze wpływowe sfery powinny się wcześnie zastanowić i obmyśleć środki zaradcze...

## Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

**Z powiatu brzozowskiego** wynoszą się nauczyciele do innych okręgów szkolnych. Powodem tej epidemii jest osławiony Marceli Nowina-Nowakowski, c. k. inspektor szkolny. Sam były nauczyciel ludowy, nie odznaczający się żadnemi zdolnościami, lizuństwem wydrapał się na szczebel zwierzchnika i dziś żąda od swoich kolegów, aby mu się podlizywali. Pono w stylizacyi urzędowej używa kapralskiej metody, w obejściu jest gburowaty, nawet wobec żon nauczycieli, a po całych nocach gra w karty. Skutkiem notorycznego zaniedbywania obowiązków zaległości w biurze ma wielkie, proszącym odpowiada zwykle: załatwię wtedy, gdy mi się będzie podobało. A trzeba dodać, że jest i fizycznie zniedołężniały. I takie to indywiduum władza szkolna uczyniła zwierzchnikiem nauczycielstwa powiatu brzozowskiego! Ma ono przynajmniej nadzieję, że nowo zamianowany c. k. starosta wglądnie w jego czynności, zbada stosunki i postara się, aby tego rodzaju zwierzchnik przeniesionym został w zasłużony stały stan spoczynku. Zobaczymy, czy „kruk krukowi oka nie wykole". „Monitor" Nr. 36.

**Niesłychaną zbrodnię** popełnił p. Sikora, tymczasowy nauczyciel w powiecie łańcuckim. Ponieważ mu się sprzykrzyło samotne życie, postanowił wstąpić w stan małżeński. Jako nauczyciel prowizoryczny udał się najpierw z ustną prośbą do swego inspektora, ks. Mazanka, o pozwolenie, będąc pewnym, iż jako kapłan, który nieraz prawił z ambony i od ołtarza o „Wielkim Sakramencie w Chrystusie", w małżeństwie nie będzie mu czynił żadnych przeszkód, lecz najchętniej udzieli wymaganego przez ustawę pozwolenia. Ksiądz Mazanek rzeczywiście znalazł się w kropce, p. Sikorze przyobiecał udzielić pozwolenia. To samo uczynił starosta, który ponadto wyrobił mu zezwolenie od władzy wojskowej, (p. Sikora nie odbył jeszcze pierwszych ćwiczeń) i pełnoletniość cywilną. Uszczęśliwiony głodomór trąbił na wszystkie strony dobroć, szlachetność swoich przełożonych, dał na zapowiedzi i szykował się do ślubu. Tymczasem karnawał dobiegał do końca, a pisemnego pozwolenia niema. P. Sikora był pewny, że już uchwalone, tylko zalega w ekspedycyi, że może leżeć parę miesięcy, nim je wyślą i w najlepszej wierze się ożenił... Gorzkie miał jednak miodowe miesiące... Ks. Mazanek właśnie w dzień ślubu zredagował odmowne załatwienie, a w następstwie tego p. Sikora został uwolniony z posady z „możności" starania się o inną. Ufny w tę „możność" wniósł podanie o posadę do Rady szkolnej w Łańcucie, bo skoro mu wręcz nie oświadczyli, że okręg ten jest dla niego zamknięty, nie mógł tracić uzasadnionej nadziei, iż otrzyma bodaj najlichszą dziurę w okręgu. Tymczasem podanie przeleżało się w Łańcucie parę miesięcy i dopiero w sierpniu zwrócono je p. Sikorze bez skutku. Został więc na lodzie bez posady, bez pensyi i z przerwą, która spowoduje utratę dawnych lat służby, jeżeli gdzieindziej wogóle otrzyma jakąkolwiek posadę... Tak postępuje z nauczycielstwem inspektor Mazanek, nowo upieczony „członek honorowy" polskiego „Towarzystwa ped." Ani słowa, ładny członek „honorowy". — Tylko więcej takich członków „honorowych", a „Tow. ped." rychło dyabli wezmą...

**Rozpróżniaczanie młodzieży szkolnej.** We Lwowie rozpoczęły się wpisy do szkół ludowych i niższych klas szkół średnich o pół miesiąca później, rzekomo z powodu panującej nagminnie szkarlatyny. Przeciw temu zarządzeniu ostatecznie nic podnieść nie można, bo szkarlatyna jest zaraźliwą i niebezpieczną mniej więcej do 14. roku życia. W każdym razie skrócenie roku szkolnego o pół miesiąca tworzy dla nauki klęskę. Cóż się jednak dzieje? Oto istniejąca w Krakowie od kilku miesięcy „Straż Polska", zazdroszcząc widocznie dłuższych feryi lwowianom i chcąc się popisać czemś niezwykłem, coby jej zdobyło poklask u społeczeństwa, wniosła memoryał na ręce p. Dembowskiego, wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, w którym żądała przedłużenia wakacyi w szkołach całego kraju o pół miesiąca z tego powodu, iż lato było słotne! Czy można się dokumentniej skompromitować? Żądać dla tak drobnej przyczyny ukrócenia porządku szkolnego, narażać młodzież na forsowniejszą naukę i większe ofiary przy klasyfikacyi? Dokąd wreszcie doszlibyśmy przy stosowaniu tak wprost głupiej procedury? Kiedyindziej żądałaby „Straż" przedłużenia wakacyi z powodu upalnego lata, dla jakiej uroczystości narodowej itd. itd. Przeciwnie, powinniśmy narzekać, że młodzież w ciągu roku szkolnego coraz więcej próżnuje, bo się przy lada sposobności zawiesza naukę, czego dawniej nie było, zwłaszcza w szkołach średnich. Skutek tego rozpróżniaczania jest też bardzo widoczny. Młodzież coraz mniej się uczy i coraz mniej umie. Zastępy uczonych starszej daty, będące chlubą narodu, z każdym dniem rzedną, a powstałe luki wypełniają „wielkości", które się prawie mierzyć nie mogą z poprzednią generacyą. Czy utrwalenie i pogłębienie takich stosunków ma być celem polskiej „Straży"?

**Drożyzna książek w szkołach średnich.** Z początkiem września wszyscy rodzice, posyłający dziatwę do szkół średnich, są narażeni na znaczne wydatki, spowodowane zakupnem nowych książek. Książki te, stosunkowo bardzo drogie, ustawicznie się je zmienia, zarządza nowe wydania, przez co nie mogą obsłużyć młodszego rodzeństwa, lub być sprzedane po zrobionym użytku. Wreszcie papier książek jest tak lichy, iż po paru miesiącach się rozsypuje, a druk obliczony chyba na oślepienie młodzieży. Ciągle się na te wady narzeka i ustawicznie wracają bez najmniejszej zmiany. Tylko nakładcy robią na nich świetne interesy. A przecie wszystkim tym niedostatkom można łatwo zapobiedz. Wszak Rada szkolna krajowa ma takie samo prawo wydawania we własnym nakładzie, lub w nakładzie zakładu narodowego Ossolińskich książek dla szkół średnich, jak je posiada i wykonywa w zakresie szkół ludowych. Druk we własnym nakładzie zapewniłby lepszą jakość wykonania, prócz dobrowej treści, a ponadto przyniósłby znaczny zysk czysty, którego możnaby użyć na zakupno książek dla ubogiej młodzieży szkół średnich. Możeby wtedy ustała mania ustawicznych zmian książek, która leży głównie w interesie wydawców i protegowanych autorów.

**Do czego u nas dochodzi?** W „Postępie" czytamy: Ciekawa to rzecz i może nie wszystkim wiadoma, jakie stosunki zaczynają panować w szkołach od czasu, jak rabin zasiadł w radzie szkolnej krajowej. Za przykład może służyć szkoła ludowa w Borysławiu, w której przeważna część dzieci chrześcijańskich i polskich wychowują pedagogowie, męskiego i żeńskiego rodzaju, żydzi, których cyfrą jest wprost rażąca, bo na 23 sił nauczycielskich jest 16 żydów a 7 katolików. Żydzi odmawiają pacierz z dziećmi chrześcijańskiemi. Do niedawna, gdy nie było katechety, uczyli także katechizmu! Do kościoła także prowadzą w parach tych młodych wychowanków panie żydówki, no i dają im dobry przykład, bo żydowskie kolano nigdy się w kościele nie zgina, ani też głowa. Żydówki stoją nawet podczas podniesienia z naciągniętemi szyjami, niby żyrafy, wyróżniając się od wszystkich wyższością nad klęczącymi lub pochylonymi. — Niechże teraz osądzi każdy, kto tej sprawy dotąd nie znał, jaka demoralizacya panuje w naszych zakładach wy-

chowawczych, ale to jeszcze mało! — Niech nasz „Wysoki Sejm" uchwali po raz wtóry posadę dla rabina w radzie szkolnej krajowej, a kult religijny powiększy się w szkołach ku zadowoleniu izraela a hańbie społeczeństwa polsko-chrześcijańskiego i ku demoralizacyi młodego pokolenia!

**Nauczycielom lud. nawet dla nauki pracować nie wolno!** W powiecie tarnobrzeskim i niskim, t. j. w nizinie Sanu i Wisły, był czynny przez długie lata p. Aleksander Dworski, nauczyciel ludowy. Jest on zapalonym zbieraczem starożytności i niepoślednim archeologiem. W powyższych powiatach rozkopał mnóstwo przedhistorycznych mogił i wydobył z nich wiele niezwykłych zabytków, powiększanych drogą zakupna, przez co można z nich utworzyć wcale ładne, cenne muzeum. Zamiast jednak uznania, zachęty i nagrody, doczekał się p. Dworski za swój trud czarnej niewdzięczności. Konserwator Galicyi zachodniej, dr. Demetrykiewicz, ów zbiór chciał od niego nabyć do krakowskiego muzeum za śmiesznie nizką kwotę 250 kor., a kiedy p. Dworski temu się oparł, przeniesiono go ze względów służbowych do Łańcuta! Na odchodnem otrzymał zakaz z namiestnictwa, iż mu dalszych poszukiwań przeprowadzać nie wolno! Gdyby tych faktów nie przytoczył „Kurjer lwowski" w nr. 371 z b. r., wprost nie zasługiwałyby na wiarę, bo nie są godne społeczeństwa, które się szczyci wyższą kulturą!

**Smutny los emeryta dawnego stylu.** Na dworcu kolej. w Stryju sprzedawał 8. sierpnia, jak zwykle, gazety 64-letni roznosiciel Władysław Wawrza, zatrudniony w księgarni p. Altenbergowej. O godz 9 nadjechał pociąg stanisławowski. Stary kolporter dostał się pod koła pociągu, które mu odcięły lewą nogę i zraniły rękę i głowę. Wawrza był 28 lat nauczycielem ludowym w okolicy Jarosławia. Od lat 9 jest na pensyi i pobiera 30 koron miesięcznej pensyi, a za sprzedaż gazet, jako roznosiciel, od p. Altenbergowej 12 koron miesięcznie. Jest on żonaty, ma 2 córki (jedną zamężną w Podhajcach) i syna obłąkanego. 30 koron pensyi to zaiste straszna emerytura! Tragiczny ten wypadek, że „emerytowany" nauczyciel zmuszony był przyjąć obowiązki roznosiciela gazet za 12 K miesięcznie i wskutek podeszłego wieku padł ofiarą swego nowego „zawodu", to wymowna ilustracya, jak piekącą kwestyą jest polepszenie bytu emerytów dawnego stylu. — Jest to zaiste o wiele pilniejsza sprawa, niż podwyższenie płac tymczasowych krakowskich paniczów na 90% płacy naucz. stałego, aby się mieli za co bawić i jeździć na różne zjazdy i uroczystości.

**Arcypiękny konkurs T. S. L.** Lwowskie Koło T. S. L. rozpisało konkurs na posadę nauczyciela względnie nauczycielki w Żukli pod Stryjem z płacą 600 koron rocznie i wolnem mieszkaniem. Płaca 600 K w Galicyi już nie istnieje, nawet nauczyciele po maturze mają 700 K. T. S. L. pragnie jednak płacę 600 K na nowo wskrzesić.

Dziwne jest postępowanie demokratów wobec nauczycielstwa wiejskiego. W organie swym „Nowej Reformie" podają projekt obniżenia płacy tymczasowego nauczycielstwa wiejskiego po egzam. kwalifikacyjnym z 900 K na 800 K, aby z poczynionych tym sposobem na biednem wiejskiem nauczycielstwie oszczędności uzyskać dla swych pupilków, nauczycieli tymczasowych krakowskich, płace mające wynosić, oprócz dodatku na mieszkanie od 1470 K do 2070 K (podwyżki od 470 K do 670 K) rocznie! Zarządzane zaś przez demokratów T. S. L. pragnie wskrzesić należącą już, chwała Bogu, w Galicyi do przeszłości, płacę nauczyciela wiejskiego 600 K rocznie. Co to ma wszystko znaczyć?

**Syonizm w Galicyi.** Na uniwersytecie lwowskim figurowało w ubiegłem półroczu 255 akademików z rubryką „Umgangssprache jüdisch". Promowani akademicy opierają się już stanowczo, aby ich promowano jako polaków, a rubrykę narodowość wypełniali słowem „żydowska", względnie, o ile tego nie przyjmowano, słowem „arabska".

**Profesor Rafałowski,** sławny z „Monitora", który mu w swoim czasie zarzucił demoralizowanie panienek w liceum p. Strzałkowskiej i mimo pogróżek, wieców, nie doczekał się żadnej skargi, choć p. Rafałowski był jakiś czas nawet zasuspendowany przez władzę szkolną, teraz na nowo wszedł na jego szpalty. „Monitor" podnosi, jakoby p. Rafałowski, przy pomocy swego faktora i pewnej pani, brał kubany w gotówce po 300, 400, 500 kor za pierwszą klasę od rodziców uczniów tego gimnazyum, przy którem jest zajęty. Rada szkol. krajow. powinna p. Rafałowskiego zmusić, aby wytoczył proces prasowy „Monitorowi" o oszczerstwo, bo pod tak ciężkim zarzutem nie powinien chyba dalej sprawować profesorskich obowiązków.

**Loterya na sanatoryum nauczycielskie,** zdaje się, zrobi wielką klapę. Losy są nareszcie, jest wspaniały afisz artystyczny, ale brak amatorów na kupno. mimo nawoływań do publiczności o poparcie akcyi z „uniżoną prośbą" o nabycie owych papierów wartościowych, które na księżycu mogą mieć nawet pupilarne bezpieczeństwo, a na tym padole płaczu uzyskają hipoteczną gwarancyę na królikarni i nowym projekcie „hotelu nauczycielskiego" jako źródłach samopomocy administratorów. Czyż możemy dłużej narzekać, jakoby nasz kraj pod względem przemysłowym był upośledzony. Zaprawdę nie zginiemy, dokąd o nasze losy troszczy się p. Budzynowski.

**T. S. L.** odbyło tegoroczny zjazd w Jarosławiu, bombastyczny, jak wszystkie poprzednie. Ze sprawozdania dowiadujemy się, iż z początkiem r. 1908 liczyło 247 kół i 24.137 członków, posiadało 1 seminaryum naucz., 36 szkół, 92 szkółek początkowych (z nauczycielami bez kwalifikacyi), 113 kursów dla analfabetów (w tem 15 dla żołnierzy, reszta przeważnie na papierze). 10 ochronek, 16 burs, 16 domów ludowych, 1496 czytelń drzemiących i wypożyczalni. Bilans Towarzystwa zamyka się sumą miliona K, zwiększył się w r. 1907 o 150 000 K. Koszta utrzymania biur zarządu głównego wnet dojdą do 20.000 K rocznie, a pensye funkcyonaryuszów się podwoją. Nieźle idzie u nas „ruch oświatowy".

**Budżet P. T. P.** we Lwowie wykazuje następujące pozycye. Przychód 82.500 K, wliczając w to subwencye sejmowe 7.600 K, fundusz rezerwowy 60.550 K, fundusz obrotowy wydawnictw administracyi 72 tys., rachunek „Szkoły" 12 tys., w tem subwencya Sejmu 1400 K, mimo to jej niedobór 2.927 K. Administracya wydawnictw „Tow. ped." przy dochodach 70 tys., wykazała zysk 5 tys. K.

**Uszczuplanie objętości pism naucz.** przez wakacye „Związek" wydał w tym roku przez całe wakacye zamiast 4 numerów tylko 1, „Szkolnictwo" łączyło po 3 num. w jeden w ogólnej objętości 6 kartek. „Szkoła" i nasz organ wychodziły normalnie.

**Nowe książki.** P. Antoni Kowalski, kier. szkoły w Rożniatowie, znany już z wielu prac pedagogicznych, wydał znowu, własnym nakładem, książkę o 188 stronicach p. t.: „Nowa metoda doraźnego czytania na podstawie pisania z poprzedzającą nauką przygotowawczą. Podręcznik do codziennej lekcyi szkolnej lub domowej na pierwsze dwa miesiące początkowej nauki. Cena 3 K". Cenne to dzieło, którego, ze względu na brak miejsca, szerzej nie omawiamy, zasługuje na rozszerzenie wśród sfer nauczycielskich, a przedewszystkiem na to, aby je rada szk. kraj. zakupiła w większej ilości do bibliotek naucz. i w ten sposób przyszła z pomocą niestrudzonemu w pracach dydaktycznych podagogowi, który się na nie wprost rujnuje.

**Klęska głodu** nawiedziła nasz kraj z powodu trwałej ulewy podczas żniwa. Biedna ludność wiejska nie będzie miała ani chleba, ani ziarna na nowe zasiewy. Rząd musi jej przyjść z pomocą. Oby jednak ta pomoc nie spłynęła do kieszeni pośredników, jak miało miejsce według „Kuryera lw". Nr. 359. przy podobnej sposobności w powiecie pilzneńskim, do którego zarząd główny „Kółek rolniczych" za pieniądze zapomogowe przysłał parę wagonów zrośniętego zboża!! Gminy powinny wobec takich nadużyć postawić żądanie bezpośrednio w namiestnictwie, aby wypadająca dla nich zapomoga została im przesłana w gotówce, przez co brudnemu wyzyskowi osób, robiących na klęskach elementarnych grube fortuny, położy się skuteczną tamę.. Chyba, że zapomogi z powodu klęsk elementarnych właśnie dla dobra tych korsarzy się uchwala! W takim razie trzeba to wyraźnie oświadczyć, aby lud nie spuszczał się na bezwartościową pomoc i sam sobie radził.

**Tunel dla żeglugi** powstanie we Francyi. Połączy rz. Rodan z Marsylią, przebijając górę Rove. Będzie 7 km. długi, 22 m. szeroki, a 14·2 m. wysoki. Statki mogą się w nim mijać. Będą je ciągnęły specyalne lokomotywy elektryczne, biegnące po obu brzegach tunelu. Budowę rozłożono na 7 lat, koszt wyniesie 35 milj. franków.

**„Esperanto" w usługach ociemniałych.** Język ten, który, ze względu na łatwość wyuczenia i międzynarodowe użycie, może oddać ludzkości nieocenione usługi, stał się także wielkiem dobrodziejstwem dla ociemniałych, mówiących po esperancku, bo ułatwia im lekturę i wykształcenie. Dotąd książki dla ciemnych, z literami dziurkowanemi, były bardzo drogie, albowiem sporządzenie wymagało wielkich ofiar pieniężnych, bez nadziei stosownego zbytu, z tego powodu, iż książki te mogły obsługiwać ciemnych tylko jednej narodowości. Natomiast z książek dla ciemnych, uskutecznionych w języku esperanckim, mogą korzystać ciemni całego świata, przez co ich cena stanie się przystępną nawet dla ubogich... Rządy powinny utworzyć specyalną komisyę, która po zbadaniu „Esperanta" utorowałaby mu drogę do szkół, przez nie do urzędów komunikacyjnych, jak poczty, koleje i telegrafy, wreszcie do handlu i przemysłu. Rozsądnie użyty stałby się dobrodziejstwem dla ludzkości. Zdaje się, że urzędowemu rozpowszechnieniu stają na przeszkodzie względy polityczne. Gabinety poszczególnych państw obawiają się bezpośredniego porozumiewania narodów całej kuli ziemskiej. Fala postępu zgniecie jednak z czasem i tę wątłą zaporę

**Najwyższy dom na świecie.** „Equitable", amerykańskie Towarzystwo ubezpieczeń na życie, wybudowało w Nowym Jorku, kosztem 116 milionów koron dom, najwyższy dotąd na całej kuli ziemskiej. Jest wysoki 265 metrów i ma 62 pięter, połączonych ze sobą 38 windami. Zbudowany z żelaza, cementu i szkła, prawie z zupełnem wykluczeniem drzewa. Składa się z trzech części: dolna, wielka kostka (35 pięter), jest podstawą drugiej kostki (16 pięter), a ta podstawą trzeciej, najmniejszej (15 pięter). W domu umieszczono same biura handlowe. Piramidy egipskie są od niego znacznie mniejsze, bo najwyższa z nich sięga tylko do 146·5 m. wys. Zdaje się, amerykanie nie dobiegli jeszcze kresu w budowie nowoczesnych kolosów, bo świeżo jest projektowany nowy dom, o blizko 100 piętrach, przewyższający znacznie wieżę Eiffla w Paryżu, wysoką 300 metrów!

**Nowe czynniki siły.** Uczonych zajmuje obecnie kwestya znacznego zmniejszania się zapasów węgla na kuli ziemskiej Obliczono, że największe zapasy tego drogocennego minerału posiadają Niemcy na Śląsku pruskim, potem Stany Zjednoczone, Chiny i Syberya i stwierdzono, iż przy obecnym rozwoju przemysłu tylko na setki lat wystarczy węgla w Europie. Przywóz węgla do Europy z Chin i Syberyi jest niemożliwy, bo pociąg kolei żelaznej, obładowany węglem, spala go na samą podróż długości 10.000 km. Grozi więc przemysłowi europejskiemu cios zabójczy. Aby temu zapobiedz, zwracają uczeni uwagę na nieprzebrane źródła nowej siły, a temi są płynące wody. O ile wody nie posiadają znacznego spadku, spadek trzeba stworzyć przez budowę jazów, zamykanie dolin rzecznych. Takich zamknięć dolin wykonano już dużo w Niemczech, osobliwie w Saksonii, a na wielki rozmiar w Ameryce, w pobliżu Chicago. Tam rzekę, która miała ujście do jeziora Michigan, odwrócono do rzeki Misisipi, przez co otrzymano spadek wielkiej ilości wody, nad 10 metrów i uzyskano siłę 40.000 koni i jej połowę oddano zapomocą turbin zakładom przemysłowym, a drugą sprowadzono do Chicago, na potrzeby tego miasta. Powstały też olbrzymie zakłady, wytwarzające siłę, a przez nią ruch i światło, nad wodospadem Niagary w Ameryce półn., nad rzeką Zambezi w Afryce półn., nad Rio S. Francisko w Brazylii. Obecnie Szwecya całą swoją sieć kolei żelaznych przy pomocy siły wodospadów zamienia na elektryczną, to samo czynią Włochy w Lombardyi, a za ich przykładem pójdzie Austrya w prowincyach alpejskich. W Stanach Zjednoczonych otrzymuje się już dziś siłę 750.000 koni zapomocą motorów wodnych, w Szwajcaryi i Francyi 250 tysięcy.. Uczeni wzywają społeczeństwa, aby coraz dalej kroczyły na drodze wyzyskania sił wodnych, bo konsumcya węgla szalenie wzrasta. Same Stany Zjednoczone zużywają go rocznie około 100 milionów ton, czyli 4 miliony dużych amerykańskich wagonów towarowych, które, ustawione w jeden rząd, zajęłyby długość 32 000 kilometrów! Także statki parowe pożerają kolosalne ilości węgla. Tak np. największe dotąd statki parowe angielskie „Lusitania" i „Mauretania" mają maszyny parowe, każdy o sile 70.000 koni. A ponieważ na wytworzenie siły jednego konia parowego przez jedną godzinę potrzeba 1 kg. węgla, więc każdy z tych okrętów zużywa na godzinę 700 cetn. metr. tego paliwa!.. Czas zaprawdę, aby ludzkość zastanowiła się nad węglaną gospodarką i upowszechniła nowe źródła siły. I zdaje się, że chwila ta nadchodzi systematycznie. Bo oto notują dzienniki wiadomość, że uczonym udało się użyć do wytworzenia energii siłę fal morskich zapomocą stosownie skonstruowanych aparatów i że się już tworzą akcyjne towarzystwa do wyzyskania tego wynalazku. Ponadto pozostaje siła wiatru, a kto wie, jakie są jeszcze siły, które odkryje przyszłe pokolenie. Może więc ludzkość być spokojną o przyszłe losy.

**Nowe gimnazya polskie** zostały otwarte z początkiem września b. r., mianowicie w Myślenicach i Żółkwi. Jest dążenie, aby z czasem każde miasto powiatowe w Galicyi miało szkołę średnią. Uznano nareszcie, iż ludności trzeba dać większą oświatę, a chleb ukończonym filozofom.

Zamówienia na NASIONA JARZYN i KWIATÓW z najsłynniejszej firmy Vilmorin-Andrieux we Francyi — przyjmuje ZOFIA HOŁUBINKOWA, Kraków, Zielona 28.

**Największy Skład**
ulepszonych
# SINGERA
maszyn do szycia i haftu
**R. PAWŁOWSKIEGO**
**w Krakowie, Rynek 18**



poleca niezrównanej dobroci maszyny do szycia ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — Gotówką o 10% taniej.
**Cenniki na żądanie gratis i franko.**

---

Dla nauczycieli (lek), przygotowujących się do egzaminu kwalifikacyjnego i wydziałowego, posiadamy podręczniki naukowe i metodyczne.

**Do kaligrafii:** polskie, ruskie i niemieckie zeszyty Tatucha oraz do pisma ozdobnego i rondowego zeszyty Czarneckiego.

**Wszystkie dla szkół i Rad szkolnych potrzebne druki.**

Katalog na żądanie darmo i opłatnie.

**Z Administracyi wydawnictw Polskiego Tow. pedagogicznego.**

**Lwów, ulica Frydrychów L. 10.**

---

## Już wyszły z druku
nakładem **E. Szajowskiego** wydawnictwa dziełek pedagogicznych we Lwowie:
**Słowniczek** do początków nauki języka niem. na kl. 3 szkół ludowych . 40 h
**Słowniczek** na kl. 4-tą . . . . . . 50 „
**Polsko-ruski elementarz** do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcyach, oprawny w płótno . . . . . . 50 „
**Jak leczyć nieuctwo?** Poradnik dla rodziców i uczących wychowawców 50 „
**Unarodowienie szkoły w duchu postępowym.** Cena 2 Kor.
Do nabycia w wydawnictwie **ulica Mączi a L. 20**, tudzież we wszystkich księgarniach **we Lwowie** i na prowincyi.
Za nadesłaniem gotówki lub marek pocztowych wysyła się opłatnie.
**Odsprzedającym zapewnia się znaczny rabat**

---

# K. Zieliński
**mechanik i optyk**
**w Krakowie, Linia A-B 39**
poleca
swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

---

**Powszechnie z twałości znane sukna**
na ubrania, zarzutki, zimowe paletoty, według najnowszych wzorów, w wielkim wyborze, po najtańszych cenach, dostarcza
## FRANCISZEK MAREK
**handel sukna Liberec w Czechach.**
Wzory przesyła na żądanie. Przesyłki od 20 koron uskutecznia franco.
**== Najlepsze źródło do zakupna. ==**

---

**Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej**
**w Krakowie, Rynek 34,**
poleca świeżo wydany
# PODRĘCZNIK
**do egzaminu kwalifikacyjnego**
dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych, zawierający przepisy i rozporządzenia dotyczące egzaminu, oraz dokładny wykład wszystkich przedmiotów w zakresie przy tymże egzaminie wymaganym,
ułożony przez **Wiktora Doleżana,**
członka komisyi egzaminacyjnej.
**Cena 4 kor., z przesyłką 4 kor. 45 hal.**
Do nabycia w znaczniejszych księgarniach.

---

**STROICIEL FORTEPIANÓW**
**Franciszek Kowalski w Krakowie, Długa 18, III. p.**
stroi i reperuje fortepiany po najtańszych cenach, z wszelką dokładnością, w miejscu i na prowincyi.

---

## W „GAZECIE SZKOLNEJ"
**można zamówić:**
I. **Roczniki „Gazety Szkolnej"** z r. 1902–1908, po 5 K.
II. **„Insp. szkolny Alojzy Schaschek"** . . . 1 K
III. **Poradnik dyscyplinarny** . . . . . . 50 h
VI. **„Tygodnik illustrowany"** z dodatkami, dla prenum. „Gazety Szkolnej" kwartalnie . 6 K
V. **Tematy konferencyjne** i inne opracowania.
Adres: „Gazeta Szkolna" dla W. K. Do zapytań dołącza się markę na odpowiedź
**Wszystko za nadesłaniem gotówki.**

---

**Zaproszenie do przedpłaty!**

# „KURJER LWOWSKI"
wychodzi
**dwa razy dziennie.**

Drukowany na maszynie rotacyjnej, z zastosowaniem najnowszych wymogów i ulepszeń technicznych, podaje
**„KURJER LWOWSKI"**
tak w wydaniu popołudniowem o godzinie 3 po południu, jak i porannem o godzinie 7.
**najświeższe wiadomości**
lokalne, z kraju i ze świata, odbierane telegrafem i telefonem, oraz korespondencye i sprawozdania od stałych korespondentów. Natychmiast ekspedyowany rannymi i po południowymi pociągami dochodzi do rąk publiczności jeszcze tego samego dnia.
**„Kurjer Lwowski"**
obok doboru artykułów politycznej, społeczne, i literackiej treści, omawiających wypadki bieżącej zamieszcza fejletony z dziedziny nauki, sztuki, literatury, archeologii i t. d.
Również i dział powieściowy w „Kurjerze Lwowskim" będzie bardzo obfity i doborowy. W fejletonie pomieszczone będą oprócz dalszego ciągu powieści: Bolesława Prusa p. t. „ŚWIT", powieści Kazimierza Tetmajera p. t. „KRÓL ANDRZEJ", Alfreda Konara „W SYRENIM GRODZIE", Władysława Orkana „POMÓR" i „DRZEWIEJ" i powieść Wacława Sieroszewskiego.
**W bezpłatnym dodatku arkuszowym**
będą pomieszczane celniejsze utwory powieściowe swojskiej i obcej literatury.
Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w dodatku powieści „Wieczne miasto" Hall Caine'a.
**Prenumerata „Kurjera Lwowskiego"**
wynosi na prowincyi:
z jednorazową dostawą do domu 2 kor. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 kor. — Z dwurazową dostawą miesięcznie 3 korony 20 gr., kwartalnie 9 kor. 50 gr.
We Lwowie prenumerata za oba wydania „Kurjera Lwowskiego" wynosi 2 korony miesięcznie, z dwukrotną dostawą do domu o 60 gr. więcej.
**Adres: „Kurjer Lwowski", Lwów, Chorążczyzna 10.**

---

**Zarząd szkoły w Branicach, p. Pleszów**
wysyła szczepy jabłoni 1, 2, 3, 4 letnie po 12, 18, 24, 35 ct., gruszy 1—2 letnie po 14, 20 ct., starsze 40 ct., węgierki 3-letnie 10 ct., agrest po 10 ct., róże po 50 ct., truskawki 100 szt. 1 zł. 50 ct. Uprasza się o podanie dokładnego adresu ost. stacyi kolejowej i poczty i o dołączenie marki przy zapytaniach.

---

Wszelkie **druki szkolne** w najlepszem opracowaniu. Aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową **druki do nauki stylu praktycznego i buchalteryi. Inwentarz szkolny,** aprobowany, w oprawie po 80 hal. **Zbiorki mineralogiczno-techniczne** z podręcznikiem. **Wszelkie przybory szkolne.** Poleca
**PIERWSZA**
# Nauczycielska Ajencya handlowa
**Lwów, ulica Grodzickich L. 6.**
Do nabycia: Na wyczerpaniu będące dzieło w 4-rech tomach: **„Praktyczny nauczyciel"**, polecone jako podręcznik do egzaminów kwalifikacyjnych.

---

# POLA ESPERANTISTO
miesięcznik w języku polskim i esperanckim
**poświęcony sprawie rozpowszechnienia języka międzynarodowego**
## ESPERANTO,
wychodzi w Warszawie przy współudziale najwybitniejszych esperantystów polskich i zagranicznych. Prenumerata roczna **„P. E."** łącznie z **„Dodatkiem Powieściowym"** i **„Podręcznikiem Języka Esperanto** w 12 lekcyach" — jako premium, wynosi w Warszawie, w kraju i za granicą **2 r.** z przesyłką pocztową. **Numer okazowy** wysyła się na żądanie bezpłatnie.
Adres Administracyi: **Warszawa, Hoża 40 m. 8.**

Nauczenie się gramatyki języka »Esperanto« bez nauczyciela wymaga najwyżej godziny czasu. — Kilka tygodni rzetelnej pracy po parę godzin dziennie wystarcza do gruntownego nauczenia się tego języka. — Biegłość w mowie i piśmie można nabrać w ciągu kilku miesięcy, czytając Esperanckie pisma i książki i prowadząc z Esperantystami korespondencyę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół (9.). Czcionkami drukarni Zwiazkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.